

# Kuryer Poznański.

Nr. 263. Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 17 listopada 1876. Ludwik Gayzler. Rok V.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Agencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. I. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 17 listopada.

Datowany z dnia 1/13 z carskiego Siola okólnik księcia Górczakowa brzmi jak następuje:

Europa wzruszona jest głęboko pożalowania godnymi wypadkami, jakie krwią zalały półwysep bałkański. Gabinet perorowały się pomiędzy sobą i uznały konieczność położenia końca temu stanowi rzeczy dla honoru ludzkości i dla powszechnego spokoju. Zapobiegłszy dalszemu krwi rozlewowi przez nakazanie obydwom stronom zawieszenia broni, zgodziły się względem podstaw, na których pokój ma przyjść do skutku, aby chrześcijańska ludność otrzymała poważne rękojmie przeciw niepoprawnym nadużyciom tureckiej administracyi, jako też przeciw wyuzdanej swawoli tureckich urzędników, i aby ubezpieczyć Europę przed peryodycznym powtarzaniem się tych krwawych przesileni.

Gabinet cesarski przyczyniał się wszystkimi siłami do ustalenia zgody pomiędzy wielkimi mocarstwami w kwestyi, która polityczne interesa usuwa na bok wobec ogólnych interesów ludzkości i europejskiego pokoju. Tenże gabinet nie zaniedba niczego, o ile to od niego zawisło, aby z tej zgody wynikły pewne i stałe rezultaty, odpowiednie wymaganiom publicznego sumienia i ogólnego pokoju.

Lecz podczas gdy dyplomacya od roku działa w celu przyprowadzenia do zgody rzeczywistej woli Europy, korzystała Porta z tego czasu, aby z głębin Azji i Afryki wydobyć wszelkie siły nawet najmniejszej karności wojkowej nie znające, rozbudzić fanatyzm muzułmański i zgnieść liczbą ludność chrześcijańską, walczącą o swój byt. Sprawcy strasznych mordów, które do żywego oburzyły Europę, nie odnieśli kary i w tej chwili przykład ich rozszerza i trwałe te same akty gwałtu i barbarzyństwa po całym państwie osmańskim w obliczu oburzonej Europy.

W takich okolicznościach uznano Jego Cesarska Mość, zdecydowaną dążyć i osiągnąć wszystkimi środkami, jakimi rozporządza, cel przez mocarstwa oznaczony, potrzebą zmobilizowania pewnej części armii.

Jego Cesarska Mość nie chce wojny i starać się będzie wszystkimi siłami uniknąć. Lecz stałe powzięta postanowienie nie prędyj spocząć, dopóki zasady uznane przez Europę za sprawiedliwe, ludzkie i konieczne z którymi się połączyło z największą energią publiczne uczucie, nie wnikną w zupełności w życie i nie będą uświęcane przez skuteczne rękojmie.

Upoważniam Pana abyś panu ministrowi spraw zagranicznych powyższą depezę odczytał i odpis jej mu wręczył. Przyjmij i t. d.

Co znaczy ten wylew współczucia nad niedolą ludów słowiańskich bałkańskiego półwyspu, te żywe krokodylowe nad barbarzyństwami tureckimi, zrozumie każdy, kto zna choć w części gospodarstwo moskiewskie w Polsce i zniecanie się Moskwy nad Polakami. Opinia publiczna w Europie nie pozwoli się tak łatwo oszukać pięknymi słówkami fałszywej jna wskroś Moskwy i w dokumentach jak powyższy zawsze tylko widzieć będzie perfidią wymierzoną na obalamu-

cenie Europy, za którą się kryją nieuczciwe plany zaboreze.

Wczoraj podaliśmy według petersburskiego listu do Politische Correspondenz osnowę warunków i żądań, jakie gabinet moskiewski stawia W. Porcie. Brukselski Nord uzupełniając list petersburski, dodaje, iż pominięto w nim kilka punktów; na jeden z nich bardzo ważny, i my wczoraj zwracaliśmy uwagę. Oprócz wymienionych rękami żądać będzie Rosya nadto, aby pewna część dochodów w Bośni, Bułgaryi i Hercegowinie na lokalne cele i potrzeby używana była. Do przeprowadzenia projektowanego rozbiorzenia ludności konieczną będzie, zdaniem gabinetu petersburskiego, zbrojna siła, czyli tymczasowa okupacya wspomnianych prowincyi w tych samych warunkach, jak np. po powstaniu na Libanie. Równocześnie telegrafują do Norda z Berlina w sprawie konferencyi co następuje: „Podstawy konferencyi są takie: 1) integralność Turcyi; 2) żadne z mocarstw nie będzie miało osobistych ani wyłącznych względów na celu. (Taka sama stypulacya przyjęta została do protokołu z dnia 3 sierpnia 1860 przy interwencyi syryjskiej). 3) Warunki pokoju, zaproponowane przez Anglię we wrześniu służyć będą za program obrad. Zdaje się rzeczą pewną, że wszystkie mocarstwa zgodzą się na te warunki, chociaż jeszcze od wszystkich urzędowa odpowiedź nie nadeszła. Przyzwolenie Rosyi zostało już urzędownie zakomunikowane“.

Propozycye angielskie datowane z dnia 21 września opiewały: 1) Status quo dla Serbii i Czarnogórze. 2) W. Porta zezwoli w dokumencie, przez reprezentantów mocarstw w Carogrodzie podpisanym na system lokalnego albo administracyjnego samorządu dla Bośni i Hercegowiny, tak że ludność będzie miała prawo do pewnej kontroli. I Bułgarya będzie zasłonięta od samowolności urzędników. Trudno pogodzić jasno określone żądania Rosyi z bardzo niepewno i niejasno wyrażonemi propozycjami angielskimi, domagającymi się jedynie „jakiejś“ kontroli i „pewnej“ osłony Bułgaryi, i nie wspominającymi nic o okupacyi.

Bądź co bądź zaznaczyć nam wypada, że chwila obecna nadzwyczaj jest ważną w kwestyi wschodniej. Interesa Anglii i Rosyi stanęły wprost naprzeciw siebie. Anglia widzi, iż w razie zajęcia Carogrodu przez Moskwę panowanie jej w Azji jest zachwiane; Moskwa natomiast nie tai sobie, że zajęcie Carogrodu i opowanie morza śródziemnego jest dla niej conditio sine qua non zyskania sobie obywatelstwa w gronie krajów europejskich. Dwie rywalki Moskwa i Anglia stanęły tedy groźnie naprzeciw sobie. Dzisiejsze ranne gazety londyńskie donoszą, iż do arsenału w Woolwich nadszedł rozkaz ministra wojny, aby co tydzień wyrabiano nie jak dotychczas pół miliona, jedno 2 miliony patronów. Według depezy naszój panuje nadzwyczaj ożywiony ruch we wszystkich częściach arsenału. Rosyjskie koleje zaprzęstały przewozu towarów — a na wielu

punktach transport wojsk odbywa się na wielką skalę. Armia południowa wynosić będzie według prywatnej depezy Frf. Ztg 450, armia nadwiślańska 350 tysięcy żołnierza.

Evening Standard donosi, że kuryer moskiewski z własnoręcznym listem cara Aleksandra do królowej Wiktorji przybył do Dover; wiadomość tę potwierdza prywatny telegram Frf. Ztg.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kraków, 13 listopada.

(L.) Bolesną stratą zostaliśmy dziś dotknięci, śmiercią długoletniego naczelnego redaktora Czasu Maurycego Mana. A strata to dotkliwa bardzo dla całej Polski. Całe też nasze miasto w głęboki przyoblekło się smutek, a w niejednym oku iza zabłysła na samą wieść, że wielkie serce nieboszczyka już bić przestało. O to wszyscy czują tę wielką próżnię, którą on po sobie zostawił; rozumieją, iż zabrakło jednej podniosłej duszy, pełnej prawości, jednego wielkiego rozsądku, obdarzonego nieodrównanym może u nas zmysłem i taktem politycznym, który był i w najcięższych chwilach najpewniejszym nieraz drogowskazem do działania dla tych, co chcą sumiennie i rzetelnie dla dobra kraju pracować. Cichy a pracowity żywot ś. p. Maurycego Mana był jednem pasmem pracy i poświęcenia; dla Kościoła, Ojczyzny, rodziny; a jego działanie, choć najczęściej niegłośne, ukryte tak było rozległe, jak daleko sięgały interesa Ojczyzny.

On był tą: .....spokojnością — wśród burz niepokoju. W zamęcie miarą i strojem w rozstroju.

Ludzie postawieni u nas u szczytu władzy, lubili jego rady zasięgać i nią się kierować. Cóż dopiero, jeśli komu było danem zaliczać się do jego przyjaciół! Ten człowiek zawsze grzeczny dla wszystkich, jakiej skarby przyjaźni i serdeczności przechowywał dla tych, którzy byli bliżsi jego szlachetnemu sercu. Gotów zawsze służyć radą czy pomocą, był wzorem dla wszystkich, mistrzem dla młodszych, którym chętnie udzielał swoich wiadomości i doświadczenia.

Nie dziw więc, że śmierć tego męża zastąpi wielką i bolesną jest stratą, a to tém bardziej, że przyszła tak nagle, niespodziewanie prawie.

## NIEMCY.

\* Berlin, 16 listopada. Na posiedzeniu wczorajszym parlamentu była obecna liczba posłów pomimo, że to było pierwsze posiedzenie po tygodniowym odroczeniu. Przedmiotem jedynym obrad był etat dla Alzacyi i Lotaryngii. Dyrektor wydziału dr. Herzog odmawiał na wstępie stan finansowy tych prowincyi w różnorodnych barwach. Natomiast alzacki poseł pan

## Bańka mydlana.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 262).

### XII.

Grzymalezyk do Rymczy.

Ostenda, 10 września 76.

Mimo całej mej przyjaźni dla Ciebie, niepoecienną tu rolę odgrywam. Trudno bowiem do tyła pozbyć się miłości własnej, by podobieństwem było z przyjemnością zawsze rozmawiać, i to z młodą i piękną kobietą, o kimś drugim, bez możności zajęcia jej uwagi jakimkolwiek innym przedmiotem, a choćby raz jeden tylko sobą samym. Drgan jak drut telegraficzny, dręczony wciąż przebiegającymi iskrami, a oby pociechom i szczęściu, które przesyła na obie strony. Jużem jęj wszystko wygadał, co tylko wiem o Tobie, prawie od Twój kolebki, Twoje czasy szkolne, nasze wspólne uniwersyteckie przygody, Twe gospodarskie i hippiczne tryumfy, — żaden biograf nie może być dokładniejszym, ale nie jęj nasycić nie zdoła. Kiedy zaczęło o czem innem, słucha roztargniona, — jeśli na przechadze, patrzy milcząc w dal morską, jeśli przy stoliku,

przewraca mechanicznie kartki w jakiej książce, lub bez ładu nakleja swe roślinki. Lecz niech jeno napomknę o Tobie, zaraz podnosi oczy, wpatruje się we mnie, jak gdyby mnie chciała do głębi przeniknąć, a kiedym jęj mówił o Twych rozpaczach w pierwszej chwili po nieszczęśliwej przygodzie, zdało mi się nawet, że spostrzegłem lę w jęj oku. Dziś po południu wybraliśmy się na umówioną oddawna przechadzkę ku Blankenbergowi. Mój ojciec został w domu, bo jeszcze nie dość silny na dalsze wycieczki. Książę nam towarzyszył i rozprawił z pułkownikiem. Ja, by jęj raz jeszcze doświadczyć, a może i w odwecie za jęj obojętność, uparłem się i choć zgrabnie nakręcała rozmowę na swój ulubiony temat, odsuwałem wszystkie zabiegi, coraz inny i odrębniejszy nawijając wątek. Wkrótce zamilkła, a wreszcie, skarżąc się na ból głowy i zmęczenie, zagnęła ojca do powrotu. Żal mi się jęj zrobiło, i gdyśmy już dochodzili do miasta, zacząłem jęj mówić o biednym kalece, który nie może tak jak my radować się pięknymi widokami, ale który może jasnowidzeniem podziela uciechy i rozrywki szczęśliwszych przyjaciół, i zgaduje ich rozmowy i myśli, i zaraz ból głowy ustał, znalazły się ręce słowa na ustach i ochota do przechadzki, którą winęj stronie przeciągnęliśmy aż do wieczora. Przyznasz, że to niezabawne być słuchanym tylko wtedy, gdy się mówi

o kimś drugim, choćby o najlepszym przyjacielu. Koreci mię to już i napada czasami chętką zrzućcia się z mego dziwnego pośrednictwa. Ale nie bój się, wytrwam, byleś Ty także wytrwał w twój wstrzemięźliwości. Mam nawet trochę nadziei, że w nagrodę, notabene jeśli się dobrze sprawować będziesz, przysyłę ci wkrótce fotografie.

### XIII.

Rymcza do Grzymalezyka.

Wilno, 25 sierpnia (6 września).

Drogi, najdroższy łaskawo, dobrodziejmo mój! Więc kona zajęła się mną, drgnęła i w niej ku mnie uczucie a może i przecucie. Widoczne przeznaczenie. Nie, innęj nie chcę, innęj nigdy mieć nie będę. Ona mi poswatana wszystkiem co na świecie kojarzyć może. Jakżeż słodkie, lube, uroczę pędzę chwile! Już mi nie żal, żem złamał nogę. Bez tego wypadku, możeby nigdy takie niebo nie przychyliło się do mnie. Zdaje mi się, że ją widzę przy sobie, że to ona mię pielęgnuje, ona nakazuje cichość i cierpliwość, — i utrzymuje się też w nieczem nieprzerwanęj równowadze spokoju i nadziei. A jakie sny błogie, gdy zmruję powieki, które się tak błogo zamykają jakby dotknięte różką tej czarodziejki.

Winterer przedstawił stosunki zdobytego kraju w najczarniejszych kolorach, na zarządzie niemieckim ani jednego poczciwego nie zostawił włoska a Alzacyą i Lotaryngią za kraj najwięcej pożalowania godny na całym świecie ogłosił. Głównie zaś zaciepił wysokość kosztów kryminalnych, fundusz dyspozycyjny naczelnego prezesa a przedewszystkiem kwestyą wychowania: depozytym szkółki, uzurpacya nanki religij przez państwo, uniwersytet strasburski itd. Pp. Puttkamer urzędnik z Alzacyi i Duncker odpowiadali preopinantowi na zarzuty a zresztą odsyłał posłów alzackich ze swemi żalami do komisji, która nad etatem radzić będzie. — Dzisiaj miano wziąć pod dyskusyę projekt do ustaw o sądownictwie, trzeba jednak było zaniechać tego zamiaru, gdyż nowe uchwały komisji prawniczej dopiero wczoraj wieczorem pomiędzy posłów rozdano. Tak tedy odłożono tę sprawę do piątku.

Wskutek rozporządzenia urzędu kanclerskiego nakazał minister spraw wewnętrznych przed tygodniem odnośnym władzom pruskim i urzędnikom, aby pospieszyli się z pracami przygotowawczemi do wyborów parlamentarnych a zwłaszcza z rozgraniczeniem okręgów wyborczych i ustanowieniem list wyborczych.

Jakiej taktyki trzymać się będą rozmaite frakcye podczas obrad w drugim czytaniu nad ustawami, dotyczącymi nowej organizacyi sądownej, opowiada Volks Ztg, że narodowo-liberalna partya z wnioskami prawie wcale wysuwać się nie będzie, tak samo i partya postępowca, która jedynie obstawać będzie energicznie za wszystkimi uchwałami komisji, odnoszącymi się do politycznych i rozszerzających większą wolność praw. Niemiecka partya państwowa (Reichspartei) w połączeniu z konserwatywnymi podniosła będzie we formie wniosków wszystkie przez komisją uchylone uchwały rady związkowej. Również zamierzają konserwatywni, jak to już ich reprezentant w komisji poseł v. Schöning napróżno się kuścił, stawić wniosek o zniesienie sądów przysięgłych. Reprezentanci bawarscy przeciwnie występować będą za jak największym rozszerzeniem kompetencyi sądów przysięgłych. Niwiadomom zaś jest wspomnionęj gazecie, jakie stanowisko zajmie centrum.

W sprawie tajemnicy listów pisze Frankf. Journal, że dotychczas sądzono, iż art. 33 pruskiej konstytucyi i § 5 prawa pocztowego dla państwa niemieckiego oznaczały ściśle granice, w których kryminalna sprawiedliwość mogła być działać; debaty jednakowoż w parlamencie z 8 listopada r. b. dowiodły, że i ustawa pocztowa rozmaicie może być tłumaczoną, jakkolwiek w czasie swoim o oym groźnym § 5 dużo dyskutowano. Wśród takich okoliczności jest obowiązkiem parlamentu przy obradach nad §§ 90 i 91 projektu ordynacyi procesów karnych postępować z wielką ostrożnością i wyjątki, które w interesie praw dozwalać będą na odstąpienie od zagwarantowanej reguły, jak najpewniej oznaczyć i wszelkie rozszerzenie zakresu po za inten-

Może przecież za nadto się chwale. Aby niczego, najdrobniejszego nawet poruszenia i zmiany myśli nie kryć przed Tobą, przyznam Ci się, że czasami, ale bardzo rzadko, nie trwoga, tój nieznam wcale, nie porywcość, tę usmierzyłem zupełnie, lecz jakby cień wątpliwości, tęsknoty, chyłkiem podkłada się ku mnie. Pewnie w takiej chwili wpływ mego anioła oddala się nieco. Wreszcie pewność niezupelna jest bodźcem, okrasą najdroższych naszych popochów, najszczęśliwszych przygód naszych. A wiesz kto mój tęsknocie najprędz winien? Oddalenie i żółwi chód poczty Ledwie czwartego dnia listy mnie Twoje dochodzą. Trzeba tygodnia bym na zapytanie mógł od Ciebie odpowiedź odebrać, i to choćbyś ani goziny jęj nie zwlekał. Nasze listy się krzyżują. W jednej chwili biegnie od Ciebie jedyna uwaga lub życzenie, a odemnie może wręcz przeciwnie i nie wiedząc o sobie, gdzie się spotykają, najpewniej tam gdzie się wszystko dziś potęca o siebie, w Berlinie. Ja piszę do Ciebie pełen otuchy i nadziei a tam w Ostendzie może już wpród zaszło coś takiego, co tę nadzieję iluzoryczną a może i śmieszną czyni. Tak i teraz tęsknię do wiadomości, czy się kto tam niebezpieczny przy mej opiece nie zjawił? A może jęj zajęcie się mną pochodziło tylko z litości nad kaleką, z dobroci siostry miłosierdzia, z ciekawości lekarki, co w pochodzie śledzi z troską

cyą prawa niemożliwym uczynić. — W komisji prawniczej postawili w czasie swym członkowie postępowi wniosek, aby konfiskata listów rozporządzoną być mogła tylko po wytoczeniu śledztwa, której to zasadzie sprzeciwiał się żywo komisarz rządowy. Niestety zdanie to nie pozyskało potrzebnej większości. Zresztą komisja starała się o zapewnienie tajemnicy listów większego bezpieczeństwa, jak dotychczas. Na czym zaś polegać będzie to bezpieczeństwo, przekonamy się z debaty w parlamencie. — Podług postanowień rządowych, odnoszących się do wykonywania ustawy pocztowej z 28 października 1871, powinny wyższe dyrekcje poczt przy zakładaniu wniosków i rekwizyty, dotyczących konfiskaty listów przywoływać swych syndyków, jeśli jakiegokolwiek powstaną wątpliwości przy decyzji.

W sprawie ks. Kardynała Ledóchowskiego pisze Volks. Ztg, musiała wydać się dyrektorem w Bydgoszczy i Poznaniu prawnemu rekwizyty prokuratorskiej wątpliwą, gdyż władze bydgoskie zasięgały rady swego syndyka. Zresztą rekwizyty te, gdyby brzmiały tak samo jak roskrypt dyrekcji poczt, rozporządzającej przejmowanie listów, nieodnosiłyby się do pewnego przeciw ks. Kardynałowi wytoczonego śledztwa karnego, a zatem postępowania dyrekcji pocztowych niepodobna by usprawiedliwić. Podług owego roskryptu bowiem, powinny poczty listy odnośnie odsyłać prokuratorowi odnośnego okręgu, gdyż przeciw nie wszystkie prokuratorze obwodów rencyjnych Poznańskiego i Bydgoskiego będą miały równocześnie do czynienia w jednej sprawie śledczej przeciw ks. Kardynałowi Ledóchowskiemu. W każdym razie postępowanie zarządów poczt jest o tyle nieprawne, że przesyłki pocztowe wydawane być muszą zawsze prokuratorowi rekwirowującemu.

Narodowo-liberalna frakcja w parlamencie oświadczyła się ogromną większością za propozycją komisji sprawiedliwości co do urzędowania Izby handlowych a przeciw wnioskowi postawionemu przez posłów Beselera i Goldschmidta, domagającemu się przywrócenia przedłożenia rządowego, odnoszącego się do sądów handlowych. Debata zatem piątkowa, rozpocznie się od zwycięstwa rady związkowej.

Pobyt ks. Bismarcka w Warcinie zdala od centrum wszelkich spraw politycznych nawet w czasie obrad parlamentu, gdzie jako jedyny odpowiedzialny kierownik rządu powinien przed reprezentacją narodu rachunek składać ze swych czynności nie podoba się wcale w kraju a dzienniki opozycyjne surowo go za to gania. Owoż co czytamy w jednym z takich pism:

Ks. Bismarcka oczekiwano tutaj dzisiaj (14 listop.) Najpóźniej ma przybyć jutro; przynajmniej obiega to jako pogłoska. Jest to charakterystyczne, że o tym mówią jako o nadzwyczajnym wypadku. Mamy się już tak przyzwyczaili widzieć kanclerza w Warcinie, że szeroko rozdzieramy sobie oczy, kiedy tu postać raz kiedys znowu pod Lipami spostrzeżemy. Zdaje się już nie należeć do stolicy, tylko związki z nim chowa przez drut telegraficzny. Właściwe jego mieszkanie jest Warcinie, gdzie wójt jest jego zwierzchnią władzą, biura jego umieszczone są w tamtejnym pałacu, a nie na ulicy Wilhelmowskiej, gdzie tylko stare akta przechowywane bywają. Cóż to szkodzi? Widać przecież, że historia świata i z oddalonego Pomorza tworzyć można, a jeśli kiedy w parlamencie Jowisz jest potrzebny, aby groźnymi brwiami uspokoić wzburzone umysły, to łatwo będzie można do stolicy wycieczkę zrobić. Do drugiego czytania praw o sądownictwie zdaje się podług starej taktyki naszego prawodawstwa przytomność kanclerza nie być jeszcze potrzebną. Wprzód musi konflikt wystąpić w całej grozie, wprzód plenum oświadczyć się musi wyraźnie co do prac przedwstępnych komisji zanim przybycie Jowisza pojedynania dokona. Tak daleko zaś jeszcze nie doszliśmy, a więc wieści o przybyciu prędkim ks. Bismarcka muszą być płonne.

Wojskowy charakter sytuacji daje się już i Niemcom we znaki. Ostpreussische Zeitung z dnia wczorajszego ogłasza obwieszczenie dyrekcji wschodnio-pruskiej kolei żelaznej, że aż do dalszego rozporządzenia do stacji kolei brzesko-kijowskiej i dalej jeszcze mogą być wysyłane tylko przesyłki tak zwane Eilgut.

Dzisiejszy Reichsan. ogłasza w swjej części nieurzędowej brzmienie uchwały sędziego opiekunczego w St. Wendel, skazującej na mocy kodeksu karnego troje dzieci z Marpingen, obdarzonych rzekomo łaską widywania Matki Boskiej,

na umieszczenie w domu poprawy. Zakład ten stoi pod zarządem protestanckich dyakonisek. Elberf. Ztg cieszy się, że przeniesienie obecnie w inną sferę, nauczy się dzieci myśleć inaczej, a przynajmniej prawdę od fałszu odróżniać.

## FRANCYA.

\* Paryż, 15 listopada. Jedną z ważniejszych spraw, stojących na porządku dziennym, jest zniesienie tak zwanego policyi obyczajów, Police de moeurs. Policya z tego rodzaju atrybutami powstała za czasów pierwszego cesarstwa a wprowadził ją ówczesny minister policyi Fouché. Nie zyskała ona przecież nigdy sankcji prawnej. Moniteur pisze w sprawie tej: „Agituje się obecnie, aby kwestyą zniesienia policyi obyczajów wynieść do wielkiego znaczenia. Podpisują się obecnie nie tylko w Paryżu ale i w większych miastach Francji petycje, domagające się zniesienia policyi obyczajów; i deputowani skrajnej lewicy przysposabiają odnośny wniosek, który zamierzają w przeciągu bieżącego miesiąca wnieść w Izbie. Możemy też jeszcze dodać, że i rada ministrów zajmie się kwestyą tą.”

Frakcje lewicy i prawicy senatu obradują dziś nad stawieniem dwóch mających się obracać kandydatów do krzesła senatorskich. — Wiadomość, jakoby księżę Orłów powołany został do Petersburga, uważają tu jako bezpodstawną. — Margrabia Salisbury przybywa do Paryża w przejeździe swym do Petersburga i zabawi tu dzień cały. — I Thiers przejeżdża także tu dotąd.

Posiedzenie Izby deputowanych z dnia 14 b. m. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych prowadzono dalej dyskusyę nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy rozdziale o sprawach więziennych zastanawiano się nad pracą po więzieniach, o której wiele mówiono na kongresie robotników w Paryżu. Guichard (radykał) skonstatował, że liczba zatrudnionych po więzieniach robotników wynosi 28,000, którzy wolnej pracy tak wielką robią konkurencyę, iż znaczna liczba warsztatów musiała być zamknięta. Aby temu zlewu zapobiedz, proponuje mówca zmianę systemu i żąda, aby pracy więźniów nie wydzierżawiono prywatnym przedsiębiorcom, jedno, aby więźniowie pracowali dla armii i marynarki; zmiana ta ma być dopiero zaprowadzona po upływie kontraktów z przedsiębiorcami. Tillancourt z lewicy przypomina prawo z roku 1848 przepisujące, aby po więzieniach pracowano dla państwa. Komisarz rządowy, dyrektor więzień, mówił przeciw wnioskowi Guicharda, twierdząc, jakoby wniosek ten źleby wpłynął na rozwój przemysłu zajmującego się pracą dla marynarki i armii. Mówiono również o 85 katolickich zakładach dobroczynnych, którym rada miasta Paryża odjęła 102,000 fr. zapomóżki rzekomo dla tego, iż zakłady te zajmowały się propagandą na rzecz klerykałizmu. Bonapartysta Dreolle stawił by poprawkę, żądając, aby państwo dało tę sumę zakładom powyższym do dyspozycji; poprawkę tę cofnął jednakże na dzisiejszym posiedzeniu, twierdząc, iż dobroczynność prywatną państwo w tym względzie wyręcza.

## TURCYA.

\* Carogród. O przygotowaniach wojennych piszą do Polit. Corr. z dnia 7 b. m.: Kontyngensy wojsk z wilajetów azjatyckich, jako to: Bagdadu, z Diarberkiru, Trapezuntu, Sivas i Costambul mogą wymaszerować do Erzerum. Armia, w miejscu tym skoncentrowana, ma być doprowadzoną do 120,000 ludzi. Drugi obóz ma być urządzony pod Szumlą. Część wojska stojącego w Nizu i 15,000 żołnierza z armii Derwisza baszy połączy się z armią pod Szumlą. Trzy wielkie okręty odplynęły do Antiwari, celem przewiezienia wojsk albańskich do Warny. Okręty przywożą prawie codziennie całe bataliony od korpusów armii, stojących w Yemen, Damaszku i Aleppo. Bataliony te udają się niezwłocznie do Warny i Szumli. Wszystkie okręty w ustawicznym są ruchu i bezustannie przewożą amunicyę, działa i karabiny do twierdz tureckich.

Przedewszystkiem fortyfikuje rząd turecki twierdze w Analelii, jako to Erzerum, Kars, Er-dahan, Synope i Trapezunt. Fabryki prochu i nabojoj pracują dzień i noc. Rząd organizuje obecnie z pospiechem flotę pancerników. Jedna jej część stanie w Bosforze, druga pod dowództwem Hobarta baszy na morzu Czarném, reszta krążyć będzie na morzu Śródziemnym.

W. Porta zamknęła, jak wiadomo, Dardanelle i Bosfor pocztowym statkiem przewozowym.

## XV.

### Grzymalezyk do Rymczy.

Ostenda, 13 września.

W tej chwili wyprawilem do Ciebie telegram w odpowiedzi na Twój zachwały pomysł. Najprzód, odbierając list od Ciebie ni z tego, ni z owego, mogłaby się zrazić, kiedym ja zaręczył ję, żeś Ty roztropność sama. Powtóre, niezrozumiałaby go, gdyż Cię raz jeszcze upewniam, że to ja rozłożyłem tę roslinkę, a szczerolnym trafem przy jęj pojmaniu, oddaniu do mych rąk i całej potem czynności artystycznej, ani mowy o Tobie nie było. Wreszcie jakżeby mógł oddać jęj Twój list bez wiedzy ojca? Takie przemycania pozostawmy płochem lub przekupnym guwernantkom. Spodziewam się, żeś się sam musiał spoztrzedz i próżno sobie głowy nie trudził. — Tu nic nowego, oprócz że przybył jakiś daleki kuzyn pułkownika. Wczoraj poznaliśmy go na herbacie u nich. Przystojny, grzeczny, pewny siebie, może trochę zarozumiały. Pułkownik bardzo go lubi i mocno się z jego przybycia ucieszył. Bożenna, uprzejma dlań jak dla wszystkich, ale więcej ze mną niż z nim rozmawiała, a gdy się do niej odezwał, zbywała go to pół — uśmiechem, to żarcikami. Zdaje mi się, że nie przystają do siebie, tylko jak brat

## XIV.

### Rymsza do Grzymalezyka.

(Telegram.)

Wilno, 1/13 września.

Roslinka cało nadeszła. Cudowna. Zwodzisz mię jednak. To ona ją schwytała, ona rozłożyła, ona Ci ją dla mnie wyraźnie dała. Jestem w zachwyceniu. Nie mogę się już wstrzymać. Piszę do niej z podziękowaniem.

### Grzymalezyk do Rymczy.

(Telegram.)

Ostenda, 13 września

Ani się waż. Byłoby to szaleństwem. Dziś jeszcze listem obszerniej o tém.

Jak donoszą ztąd do Daily Telegraph, Rosya, porozumiewa się z Francją i Austryą, wyśtósowała wskutek tego do rządu tureckiego pismo, w którym go wzywa, aby tym statkiem, któreby były zmuszone stać przez noc z powodu zakazu tego po za wodami wzbronionemi, wyznaczył przystań odpowiednią. Jeżeliby Wysoka Porta nie uczyniła tego, to w takim razie Rosya, Francya i Austrya zakazałyby opłaty od latarni morskich i W. Porta odpowiadaćby musiała za wszystkie szkody, jakieby z powodu tego poniosły parowce.

Tutejsze dzienniki tureckie, głównie półurzędowy Wakit, piszą, że wojny uniknąć się już nie da i przysposabiają ludność mahometaiską do ponoszenia ofiar za ojczyznę. Wakit komentuje ideę uzbrojenia całej ludności mahometaiskiej i uformowania gwardyi narodowej.

Postawa Rumunii i Grecyi niepokoi w najwyższym stopniu Turcyę. Dzienniki tureckie, które niedawno temu wychwalały lojalność Greków, występują obecnie przeciwko nim bardzo zacięcie. Dziennik Djeridei Havadiss piorunująco napisał artykuł przeciw Rumunii i Grekom z powodu ich zamiarów aneksyjnych i przygotowywań wojennych. Wspomniany dziennik grozi tym ostatnim baszybożnikami, którzy — jak mówi — cudów dokazali w Bułgaryi i Serbii. Niechaj Grecy, mówi Djeridei, siedzą cicho, bo czekać się mogą w własnym domu tych scen, jakich widownią niedawno temu była Bułgarya. Grecy, tutaj osiadli, śmieją się tylko z tych pogroźek, gdyż są przekonani, że lepiej pokierują swą sprawą od Bułgarów. Zbierają zatem składki na cele obrony narodowej a każdy okólnik nadechodzący dotąd z Grecyi a wzywający do składek narodowych zyskuje bardzo wiele podpisów. Grecy bankierzy i kupcy szczerze składają ofiary. Mówią, że osiadli tutaj Grecy zbiorą około 3 i pół miliona franków na zbrojenia wojenne. Mimo to nie cofają oni ręki od składek na armię turecką.

## POŁWYSEP BAŁKANSKI.

Niewiadomo dotychczas, jakie wrażenie wywołały słowa nagany owego, gwałtem narzucającego się na protektora Słowiańszczyzny, cara Aleksandra II., w narodzie serbskim. Sądzymy, że wrażenie to będzie, jak z jednej strony przykre, tak z drugiej korzystne dla rozwoju samodzielnego poczucia narodowego Serbów. Lud serbski, najstarszy z pomiędzy plemion szczeru słowiańskiego, ocknie się, jak mamy nadzieję, z upadku i poniżenia, w którą go nierozważni i na obcy murgielce zostający demagogowie wepchnęli, przypomni sobie, że jest potomkiem tych, co na Kosowem polu rozlewali krew w obronie chrześcijaństwa i cywilizacji, i nie zechce pójść pod obrożę szpanoszyńskich zdzierstwami i utuczonych krwią słowiańską carów moskiewskich. Pragniemy szczerze, aby reakcyja w tym kierunku jak najrychlejsz się obudziła w narodzie serbskim i zepchnęła od steru tych, co mu haniebną gotują przyszłość i do dziś jeszcze śmiają do jednego zasiadać stołu i pić zdrowie tych, co wychowani w tysiącletniej niewoli śmiają prawie Serbom o wolności. Z smutkiem przychodzi nam zatem zapisać to, co z Belgradu donosi wiedeński Tagblatt:

D. 11 bm. odbył się bankiet w Belgradzie w hotelu „pod królem serbskim“ na cześć przybyłych do Serbii rosyjskich ochotników. W bankiecie wzięli udział korpusowi oficerowie serbscy i rosyjscy, i wszyscy ministrowie serbscy, oprócz ministra wojny Nikolicza, który nieprzybył swe uniewinił chorobą. Pierwszy toast wniósł Risticz na cześć cara moskiewskiego, drugi Czernajew na cześć króla Serbów, trzeci Naskal Doktorow na cześć księcia Nikity. Następnie rozwdził się Risticz w przydłuższej mowie nad przyczynami, które Serbów popchnęły do wojny. Pomiędzy innymi wyrzekł Risticz: Serbowie uchwycili za oręż w obronie ucisnionych Bośniaków i Hercegowinów (?) i Serbii groziło niebezpieczeństwo ze strony Turcyi, która jakoby żelaznym opniecia łańcuchem kraj serbski.

Walka nie wypadła na korzyść Serbów, ale pamiętać należy, że Serbia wraz z Czarnogórą zaledwie tyle liczy mieszkańców, ile Turcyę wystawić może wojska i że mimo to opierały się kraje te przez 4 miesiące potęgę tureckiej. Krew, jaka została przelana, ścieśni jeszcze więcej węzły przyjaźni i pokrewieństwa między Słowianami północy a południa. Szczególniej Rosyi należy się wdzięczność, Rosyi, która już w r. 1812 podczas walki o wolność spieszyła Serbom z pomocą. Prócz tego zdobyła sobie Serbia przez ostatnią wojnę i tę korzyść, że zyskała sympatyę pokrewnych ludów słowiańskich i sympatyę całej myślicielny Europy. Dotąd mówił Risticz w języku serbskim. Następnie, zwracając się do Czernajewa, przemówił po francusku, i składał mu dzięki narodu serbskiego(?) i rządu. Bohaterowi Taszkentu — mówił Risticz — zawdzięcza Serbia, że tyłu oficerów, tylu ochotników rosyjskich z najznakomitszych nawet rodzin podążyło Serbom na pomoc. Czernajew, odpowiadając na mowę Rosticza, wspominał o tém, że wypadek wojny nie mógł być inny, gdyż Serbia stawiała całą swą armię od razu do walki, podczas gdy Turkom codzień świeże nadechodzący posiłki z Azji i Afryki. Mimo to Serbia nie została pobita i być nią nie może, bo ten duch, który naród serbski skłonił do walki, żyje dotąd i tak długo żyć będzie, dopóki wszyscy chrześcijanie w Turcyi oswoobodzeni nie zostaną. W końcu zabrał głos serbski minister kultu i gorącymi słowy dziękował za pomoc słowiańskim komitetom, mianowicie Towarzystwu krzyża czerwonego. Wśród mów i toastów, podnoszących głównie pokrewieństwo szczerpewo ludów słowiańskich, pociągnęła się uczta aż do północy.

Po klęskach, jakie poniósł generał Czernajew jako serbski generalissimus, opinia rosyjska zaczyna się zmieniać na jego niekorzyść. Za próbą opozycyi, wytwarzającą się w prasie rosyjskiej przeciw Czernajewowi, niechaj posłuży następujący artykuł, wyjęty z Ruskiego obzoru.

Dzięki kłamstwu, — pisze Obzor — obłudzie i rozmyślnemu zatajeniu prawdy, wniósł ruch narodowy popadł w wątpliwę ręce, a nasi bohaterowie i arcystrategicy okazali się najzwyczajniejszymi ludźmi. Jestto zasłużona kara na naszą głupotę społeczną a nasze cofanie się w tył za te wszystkie brzydkie przywary, które cechowały w ostatnich latach wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. Jak przed wojną krymską zaczęliśmy w ostatnim czasie przywdziewać znowu modny surdut europejski na brudną bieliznę, oszukiwalimy się otwarcie a każdą cnotę zaliśmy głupotą: jedna ręka brała, co druga dawała. Szluzna rzecz, że zwyczajny, dzielny, ale nad miarę ambitny generał rosyjski wystąpił jako nasz Garibaldi i oswoobodziciel. Generał ten zaprzeczal istnieniu sumienia ludowego (w instytucji sądów przysięgłych), oświatę ludu uważał za niebezpieczną, domagał się wykluczenia wieśniaków z rad prowincjonalnych, bronił policyi dworskiej, zajął wobec powszechnej służby wojskowej bardzo dwuznaczne stanowisko i zapewniał, że cała dyscyplina wojskowa została zwinęta przez to, iż obecny korpus oficerski opiera się na prawie wykształcenia a nie na prawie urodzenia. Naraz ten nieprzyjaciel wolności w własnej ojczyźnie, stał się oswoobodzicielem Serbii, osobistością, która nie uznawała w ludzie praw człowieka, która w nim widziała tylko nieokreśloną elementarną masę, skazaną na wieczystą kuratelę a na której wolno robić wszelkie eksperymenty żądzy panowania: — osobistość ta jest naszym bohaterem narodowym. Czy Czernajew spełnił swe przeznaczenie, czy wniósł się na wysokość swej sytuacji? Fakta najlepszą są na to pytanie odpowiedzią. Znajdujemy się obecnie w najkrytycznej chwili kwestyi słowiańskiej. Już się odzywają głosy, że Serbowie są „galganami“, że nie opłaci się stawać w ich obronie. Znalazły się nawet dzienniki które nawet w obecnej tak ważnej chwili nie przestają pochlebiać „arcystrategikowi“, które nie przestają przed nim bić czołem, starają się sprawę słowiańską z identyfikować ze sprawą Czernajewa. I w rzeczy samej wszystko się stało, co tylko mogło się przyczynić do zamienienia sprawy słowiańskiej w sprawę Czernajewa, nawet bohaterowi tej sprawy trudno było nie uleść tej pokusie. Pokazuje się to z proklamowania księcia Milana królem i z innych bezaktownych kroków Czernajewa, który występując z skromną rolą ochotnika, ośmielił się mieszać do politycznych i wewnętrznych spraw obcego kraju. Przyjaciele Czernajewa są jednakże jednomyślnie przekonani, że można go ganić chyba jedynie dl jego nadzwyczajnej dumy i słabości charakteru, które to wady robią go narzędziem w rękach egoistycznych, nie koniecznie honorowych ludzi i na złe prowadzą drogi.

O społecznych zjawiskach, jakie towarzyszyły agitacyom słowiańskim, tak się wyraża ruskii Obzor:

Gdy kto ośmielił się odezwać z niezależnym zda-

i siostra. — Fotografia nie udała się. Wszystko czarne wystąpiło przez jakąś niezręczność artysty, czy nieuczynność słoneca. Taki to skutek długich mych i dyplomatycznych zachodów. Teraz już nie wiem, kiedy ja zdołam namówić na powtórna próbę. Ale jeśli tego dokaże, i jeśli się odbicie powiedzie, bądź pewien, że będziesz miał jedno z pierwszych i najlepszych.

## XVI.

### Rymsza do Grzymalezyka.

Wilno, 2/14 września.

W sam czas nadeszła Twa odpowiedź na mój telegram. Dręczyłem się, wierciłem, smażyłem, by coś skleić, coby jęj nie uraziło, a zarazem dało poznać głębokość i szczerłość mych uczuć. Aż mię głowa zabolęła i już wpadałem w gorączkę. Na szczęście przybył Twój telegram i ochłodził mnie. Masz słuszność. Może jeszcze za rychłym byłby krok tak stanowczy. Ale co piórem wyrazić nie można i nie wypada, to da się wyrazić rysunkiem. Pamiętaj, jak lubięm zawsze szkicować ołówkiem rozmaite, to zabawne, to namiętne sceny z życia, lub ze sztuk przedstawianych na teatrze. Czasem mi się tak udało, żeś sam zgadywał, co jedna osoba mówi

(Dokończenie nastąpi.)

niem, gdy kto wolno od fałszu i kłamstwa chciał zająć stanowisko, wtenczas wołaliśmy: „Hajże na niego! Łapaj! Zdrójca! Softa! a tureckich szpiegów znajdowano nawet w Orelu. Wszystko, co nas oburzało: podczas wojny francuskiej, czyniliście z fotograficzną wiernością podczas wojny serbskiej. I my mieliśmy nasz Saarbrücken — na Babinie Głowie; z przechwałką i z łatwością zdobywaliśmy Carogród tak, jak Francuzi odbywali „przechadzkę“ do Berlina; miejsce ulanów pruskich zajęli bazylikańscy; tak samo, jak Francuzi, zwyciężaliśmy zawsze, dzielnie odparaliśmy wroga lub inne zajmowałyśmy pozycje, aby zkoncentrowaniem siłmi walniejszy cios zadać nieprzyjacielowi; tak samo, jak pomiędzy Francuzami, pojawiały się i pomiędzy nami takie geniusze militarne, jak Trochu. Naród rosyjski nie tylko umyślnie został uwikłany w sieć najczerniejszych kłamstw, ale i to, co ubocznymi drogami dostało się do Serbii do Rosyi, zostało zmienione lub też przez zbytnią troskliwość służących redakcyi umyślnie sfałszowane.

## TELEGRAMY.

Rzym, 16 listopada. Według gazety urzędowej mianował król prezydentem senatu pana Tecchio a wiceprezydentami pp. Conforti, Durando, Borgatti i Poggi.

Wersal, 15 listopada. Senat rozpoczął dzisiaj drugie obrady nad prawem o zarządzie armii. — Termin do wyboru dwóch stałych senatorów wyznaczono na 24 listopada.

London, 15 listopada. Według Globe udaje się specjalny pełnomocnik angielski, margrabia Salisbury na konferencyę w sprawie wschodniej do Carogrodu w przyszły poniedziałek.

Bukareszt, 15 listopada. Ks. Karól wrócił dzisiaj tudotaż z inspekcji wojsk w małej Wołoszy.

Nowy York, 16 listopada. Jak donoszą z Kuby, 11 podróży okrętowych z Puerto Plata, podejrzanych za zbiegów kubańskich, opłynęło parowiec „Montezuma“ pomiędzy Kubą a Antylami jadący, zabiło kapitana i oficerów okrętu, pewną liczbę podróży wysadziło na ląd na brzegach kubańskich i w ucieczce znalazło schronienie przed pogonią.

Bruksela, 16 listopada. W Izbie deputowanych oświadczył minister Malou, że zaraz po ukonstytuowaniu się Izby stawi wniosek, aby wybrano komisję, która się zająłaby wyszukaniem środków ubezpieczenia wyborów, zachowania ich tajemnicy i upewnienia wolności.

Wersal, 16 listopada. Senat zgodził się na prawo administracyjne, dotyczące armii aż do 28 artykułu; obrady toczyć się będą jutro dalej. Izba deputowanych unieważniła wybór Dudemaina, który wybrany został przeciw kandydaturze Gambetty w Vaucluse d. 20 lutego.

## Ostatnie telegramy.

Petersburg, 17 listopada. Podczas wezorajszego przeglądu wojsk odezwał się cesarz do otaczających go generałów i oficerów: „Mości Panowie! Życzmy głównie powodzenia.“

London, 17 listopada. Według Daily Telegraph, otrzymali wszyscy w Irlandyi za urlopem przebywający żołnierze rozkaz, aby się bezzwłocznie stawili do swych pułków.

Petersburg, 17 listopada. Transportu towarów zaprzestano dnia 4/16 b. m. na kolejach warszawskiej, terespolskiej, kijowskiej, brzeskiej, moskiewskiej, tambowskiej, saraatowskiej, charkowskiej, nikolajewskiej i kozłowskiej.

## Kwestya socyalna

### abożństwo do Serca Jezusowego

(Dalszy ciąg.)

#### IV.

Mamyż się dziwić, że klasy robotcze nie zgadzają się na przyjęcie solucyi tak smutne dla nich następstwa mającej i że koniecznie chcą się wyzwolić z tej kłamliwej wolności, która dla nich nie jest niczem innym jak tylko strasnym uciskiem? Lecz od kogoż mają żądać tego wyzwolenia?

Oto socyalizm podejmuje się je przynieść; — przez zniweczenie lub, co na jedno wychodzi, przez rozdzielenie kapitału. Lecz czyż ta druga solucya lepszą jest w czemkolwiek od pierwszej? czyż poświęcając interes bogatych, ratuje się przynajmniej sprawę ubogich?

Nawet i wtedy nie możnaby usprawiedliwić socyalizmu. Nie godzi się, chociażby dla dobra większości, odbierać mniejszości praw, które się jejże słusznie należą. Zresztą społeczeństwo ma inne jeszcze interesy, prócz interesu żywienia swych członków. potrzeby ludzkie są nie tylko cielesne, jak u zwierząt; rozwinięcie umysłowych (wyższych) zdolności nie jest mniej ważną rzeczą, jak utrzymanie organów ciała. Lecz do należytego rozwinięcia tych zdolności, tak aby chociażby tylko fizycznym potrzebom zadosyć czynić mogły, potrzeba koniecznie, iżby były wolne od nieustannych kłopotów i znojów materialnej pracy. Nic więc nie szkodzi szczerzej robotcie jak właśnie usuwanie czasu wolnego do pracy umysłowej. Lecz pocóż więcej przywodzić uwag skoro przytoczone powyżej tak dostatecznie i stanowczo przeciwko socyalizmowi świadczą? Już sam wzgląd na materialny interes klas robotczych wystarcza do poznania, że socyalizm zamiast go bronić, szkodzi mu tylko w najwyższym stopniu. I aby się o tym lepiej jeszcze

przekonać wystarczy zastanowić się nad znaczeniem socyalizmu z trojakiego stanowiska:

1) ze stanowiska jego celu; 2) ze stanowiska środków, jakich używa i 3) skłonności, jakie rozbudza.

I. Celem jego jawnym jest równy podział majątków pomiędzy różne członki społeczeństwa. Wszystkie systemy socyalistów mają ten cel wspólny, jakkolwiek nie wszystkie z równą szczerością go głoszą i nie wszystkie tych samych ku temu środków używają.

Nie potrzeba już cyframi dowodzić (tyle razy już to czyniono) że równy podział bogactw gdyby wogóle był możliwym, nie miałby innego skutku, jak zniszczenie bogactwa a równy podział ubóstwa.

Dajmy na to, żeby pomiędzy wszystkich Francuzów można było podzielić całą sumę bogactw, czy to rolniczych, czy przemysłowych kraju; jakimby był udział każdego?

Ponieważ ornej ziemi we Francyi jest około 40 milionów hektarów, na każdego obywatela wypadłoby nie wiele co więcej nad jeden hektar. A jeżeli dodamy do nieruchomości własności to, co wypadło z podziału ruchomej, jakich byłoby dochód każdego? Trudno to dokładnie oznaczyć, bo ocenienia ogólnego dochodu Francyi różnią się bardzo. Najwyższe ocenianie tego dochodu, dochodzi 17 miliardów franków; toby dało 473 fr. rocznie na jednego, t. j. nieco więcej nad jeden frank<sup>2)</sup> dziennie. Tak więc nawet przyjmując tę nadzwyczaj wysoką cyfrę, czyż nie musimy przyznać, że podział taki, gdyby wogóle mógł nastąpić byłby tylko podziałem ubóstwa?

Lecz przypuściliśmy rzecz niemożliwą, boć gdyby wogóle taka likwidacya socyalna mogła przyjść do skutku, trzeba by natychmiast odtrącić od tej sumy, mającej być podzieloną, przynajmniej połowę obecnego bogactwa Francyi.

Wiadomo powszechnie, że bogactwo kraju polega na dwóch rodzajach kapitałów: na kapitałach rzeczowych, bądź to ruchomych, bądź to nieruchomych i rzekomych, czyli na kredycie. Ostatnie, jakkolwiek właściwie tylko fikcyjne, mają te same rezultaty, co rzeczywiste, i nawet znacznie przyczyniają się do ich pomnożenia. Suma 100,000 franków w banknotach, pozwala przemysłowcowi lub kupcowi robić te same operacye i ciągnąć te same zyski, jak gdyby posiadał tę samą sumę w złocie. Lecz cała wartość kapitału papierowego zależy od istnienia lub przypuszczalnej obecności kapitału rzeczywistego w kasach instytucyi, które te noty wypuściły. Skoro by te kasy miały zostać puste, papiery te obecnie mając wartość złota, nie miałyby już innej, jak tylko świstków zwyczajnych.

Taki byłby skutek społecznej likwidacyi. Dziejąc realny kapitał, zniszczyłaby go zupełnie, bo kapitał ten jest zaoszczędzeniem (rezervą) a niepodobna jest rezerwa, skoro by każdy posiadał zaledwie tyle, ile mu koniecznie potrzeba, aby zadosyćczynić, najgwałtowniejszym potrzebom. Byłoby to tyle co zupełne rozwalenie podstawy kapitału kredytowego, a zatem i zniszczenie całej połowy publicznego bogactwa. Zamiast 17 miliardów, pozostałoby do podzielenia tylko 7, przeoczyłby każdy udział rocznego tylko 184 franków, t. j. mało co więcej nad 50 centymów dziennie. Chyba że kto by żądał, aby Państwo jedynym zostało właścicielem, i posiadając wszystkie realne kapitały, tworzyło do woli fikcyjne dla utrzymania instytucyi i handlu. Lecz jeżeli państwo jest jedynym właścicielem, z kim będzie handlowało? komu będzie rozdawało w obieg puszczone przez nie noty? Rzeź jasna, że skutkiem takiego nieroztropnego systemu, wszyscy obywatele państwa wyszliby na żebraków, zależących — dla miłego chleba — od kilku intrygantów dość zręcznych, aby dochrapać się urzędów a z nimi i bogactwa publicznego?

II. Cel ten socyalizmu, z jakiegokolwiek strony się nań zapatrywać będziemy, jest tak niedorzeczny, że, jakkolwiek nie przestaje z daleka nęcić świecidełkami zwolenników, nie śmie im jednakowoż w całym świetle się ukazać. Kontentuje się zniewalaniem robotników do wspólnej ligi, aby wymódz na kapitalistach coraz większy udział w zyskach z ich pracy. W rzeczy samej słuszniejsza jest najzupełniej pragnąć sprawiedliwego rozdziału produktów pomiędzy oba czynniki produkcji; lecz zamiast do tego prowadzić rezultatu, gwałtowne środki socyalizmu zdążają najczęściej tylko do zniweczenia obu tych czynników, a więc do powstrzymania produkcji; do ruiny robotnika jak i chlebowadcy.

Takim środkiem są zaś bezrobocia, czyli jednozgodne zaniechanie pracy robotników aż do zmuszenia chlebowadców do podniesienia płacy lub do zmniejszenia roboty. Mówię, że środek ten gwałtowny najczęściej jest niestosowny, że nie odpowiada właściwemu celowi i nie doprowadza do sprawiedliwego ustanowienia wysokości płacy. Dla czego? bo wysokość ta zależy od pewnych praw, których nie może zmienić gwałtowność robotników, i których nawet wspaniałomyślność chlebowadcy nie może uchylić.

Jakiegokolwiek byłoby groźby z jednej a ustępstwa z drugiej strony, nigdy nie będzie można podwyższyć płacy nad iloraz wartości produktu, podzielony przez ilość robotników. Płaca więc zawsze koniecznie będzie musiała zależeć od fluktuacyi wartości produktu. — Jeżeliby, zniewolony domaganiem się robotników, chlebowadca chwycił tylko o kilka centymów przekroczył normalne wynagrodzenie codzienniej pracy każdego, niezawodnie musiałby się zrujnować z czasem, a robotnicy, osiągnąwszy to, czego się domagali niesprawiedliwie, nie mogliby w żaden sposób długo otrzymywać tego, czego się spodziewali. Znosząc zarobek swego chlebowadcy, znieśli by własne dochody, których się dorabiali z pracy.

<sup>2)</sup> Większa część tych statystycznych danych, które przytaczamy, wzięte są z znakomitego dzieła księcia d'Ayen p. t. „Revenu, salair et capital“ publikowanego przez Tow. bibliograficzne.

<sup>3)</sup> Prawie równa się 1 marce.

Lecz nie tylko pośrednio prowadzi bezrobocia do tej podwójnej ruiny; przyczyniają się do niej także i bezpośrednio i to niechybnie, wysuszając na czas dłuższy lub krótszy źródło jedyne społecznego bogactwa, które wynika z pracy.

Każdy dzień bezrobocia pomnaża tylko stratę skarbów dla całego społeczeństwa a w szczególności dla robotników; gdyż, dzięki opatrnościowemu prawu, nie dosyć może znanemu, bogacz bezczynny nie może zatrzymać dla siebie nadmiaru swego dobytku. Jeżeli chce z niego korzystać, musi się nim podzielić z robotnikiem. Boć, jakże mógłby używać swego majątku, inaczej jak dostarczając sobie plodów roli i przemysłu a więc wynagradzając pracę rolnika i rzemieślnika? Kto 100,000 fr. wydaje rocznie na swe potrzeby, ten 100,000 fr. daje robotnikowi, bądź to za jego robotę, bądź to za surowe plody, nad którymi pracuje. Nadużycie zbytku nie polega wcale na dostarczaniu kapitałicie przyjemności, z których robotnik nie nie korzysta; nadużycie to polega na tém raczej, że bogaty za najmniej użyteczną pracę daje o wiele za wielką część swego dochodu, którą by powinien rozdzielić pomiędzy wszystkich robotników. Przyczyna trzeba, że nieporządek ten istnieje u wielu bardzo bogatych przemysłowców, i że z wszystkich klas bogactw oni właśnie najwięcej są narażeni na takie niedobre użytkowanie kapitałów, gromadzących się w ich rękę; lecz bezrobocia nie są oczywiście wcale środkiem właściwym do uleczenia tego złego. Do czegoż więc prowadzi socyalizm, wywołując bezrobocia? — Do tego, że zamiast przeszkadzać niemiernemu podziałowi bogactwa, niweczy je tylko.

III. Więc z którejkolwiekby strony zapatrywali się na sposób, w jaki socyalizm sili się rozwiąć kwestyę socyalną, widzimy zawsze same tylko straszne niedorzeczności. Niezdolny osiągnąć celu urojonego, do którego zdąża, silnym niestety jest aż nadto w szerzeniu spustoszeń, które stara się go dopiąć. Lecz jeżeli chcemy dojść samego jądra błędu tej solucyi, trzeba nam na chwilę zapomnieć poprzednie nasze uwagi i wystawić sobie urojenia socyalistów najdziwniejsze urzeczywistnieniem. Skutkiem równego więc podziału majątków wzbogacili się uczestnicy i są więc dziś w dostatku; czy będą jeszcze jutro? mogą być tylko pod jednym warunkiem powściągnięcia popędów, które socyalizm sam właśnie podżega. I dla najbogatszego jest jeden tylko sposób, by nie zubożał: nie powinien pożądać więcej, niż mu jego środki pozwalają. Biedak, wydający mniej niż zarabia, wzbogaca się: przeciwie zaś największy bogacz ubożeje, skoro goni za rozkoszami, na które mu jego majątek nie wystarcza. Są to praktyczne prawdy równie jasne, jak matematyczne prawdy. Nie zdążają ich więc zachwiać kłamliwe teorye socyalizmu. Ci zaś, co głoszą te teorye, spekulując na najniższe żądze i niestety aż nadto rzeczywiste cierpienia klas robotczych, upajają je obietnicą rozkoszy, jakie daje bogactwo, są po trzykroć kłamcami i po trzykroć zbrodniarzami: oszukują, gdyż przyrzekają, wiedząc, że obietnic swoich dotrzymać nie mogą; oszukują jeszcze bardziej, gdyż obiecując rzeczy niemożliwe, utrudniają starannie oszukanyemu poznaniu rzeczywistości; oszukują wreszcie, bo wzbudzają w duszach, które u nich, żądze takie, iż koniecznie musiałbyły pozbacwić ich niebawem tych niemożliwych rozkoszy, gdyby (cudem jakim) urzeczywistniać się miały.

To też cóż widzimy? Gdzie tylko rozszerzyła się propaganda socyalistyczna, robotnik tém mniej jest zadowolonym, im wyższa jego płaca. Faktem jest, że z wszystkich profesyi te, które najhojniej pracę uczestnika wynagradzają, liczą właśnie najgorliwszych zwolenników wszystkich spisków i że w nich właśnie wytwarzają się najgwałtowniejsze namiętności.

Jakimże sposobem? dla czegoż tak się dzieje? bo i solucya socyalistów, zresztą w zupełnej sprzeczności będąca do tej, którą daje ekonomia polityczna, w jednym względzie do niej jest podobną, gdyż i ona opiera się tylko na samolubstwie. Ekonomia polityczna schlebia samolubstwu chlebowadcy; socyalizm zaś samolubstwu robotnika. Tak więc zarówno druga jak pierwsza teorya w żadnej mierze niezdolną jest rozwiązania problemu społecznego; bo egoizm zdąża tylko do rozerwania tego, co jest złączone, podczas gdy istotne rozwiązanie kwestyi socyalnej nastąpić może jedynie skutkiem zjednoczenia interesów, dzisiaj w przeciwieństwie pozostających.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* **Doniesienia urzędowe.** Rozkazem Najjaśniejszego Pana zwołany został sejm prowincjonalny prowincyi Pomorskiej na dzień 29 listopada do Szczecina.

\* **Teatr.** Dianna de Lys, komedia w 5 aktach Al. Dumasa (syna), przekładania pani Leontyny Parznickiej.

Przyznać musimy, że dyrekcya naszego teatru w bieżącym sezonie robi wszystko, co może, aby wzmocnić siły personalu teatralnego. Po wyjeździe p. Łucyana, którego od kilku tygodni nie widzimy na scenie, postarała się o nowe siły, w osobach pp. Apolla Lubicza i Aleksandra Łukowicza, dwóch zdolnych artystów teatrów krakowskiego i warszawskiego — obecnie sprawiła nam miłą niespodziankę, uprosiwszy na gościnne występy znaną artystkę teatru krakowskiego, panią Leontynę Parznicką, którą wczoraj mieliśmy sposobność po raz pierwszy oglądać w tytułowej roli wymienionej w nagłówku komedyi.

Komedia „Dianna de Lys“ mieści w sobie wszystkie wady i zalety komedyi Dumasa syna. Dianna de Lys, żona hrabiego tego samego nazwiska, wydana za mał mimiwoły i wbrew pociągom serca nudzi się straszliwie w stolicy Francyi, w towarzystwie hrabiów, ksiądz, margrabiny de Neray, siostry hrabiego de Lys, nieznośnej plotkarki (p. Siedlecka) a nawet w towarzystwie margrabiny de Lanay (panna Biron) swęj najlepszej przyjaciółki. Hrabina szuka serca, szlachetności, męskiego charakteru — a znajduje w otoczeniu swo-

jóm, same „figury, ciemięgi“, chciałaby choć jednej piersi zrobionej na miarę Fidyasa a znajduje, że wszystkie około niej zrobione podług miary krawca! Nie dźlwnico, że kiedy Maksymilian wiechraha de Terson (p. Lubicz) towarzyszył dla dziecinnych, kołhanek z czasów pensyonarskich przyłwizy do Paryża, i chcący się widzieć z hrabiną proponuje jej schadzke w pracowni kolegi swego malarza Pawła Aubry (pan Terenkoczy), znużona a płoża hrabina, bez wahania udaje się na wskazane miejsce w towarzystwie Marceliny. Tu widzimy po raz pierwszy wśród sztalung i niewykonyconych obrazów, tę piękną, wiotką, dowiepną trzpiotkę — którą młodocę wskutek niedobranego małżeństwa nie pozwoliła wykwićtnąć w kwiat pełny i prawdą kolorów lśniący... Poprzewracawszy sznuflady, stoliki i biurka biednego ale szlachetnego i zdolnego malarza, nażartowawszy niemilosiernie z wiechraha de Terson i wspomnień młodzieńczych — hrabina de Lys wraca do domu w towarzystwie rozdanej nie bez słusności Marceliny, gdyż mimo ósmej godziny wieczorem nie uszło baczności paryskiego świata, że kareta hr. de Lys stała przeszło godzinę przed pracownią malarza. Nieszczęście chciało, że płochy wiechraha wprowadził do salonów hrabiny Pawła Aubry, i że po kilku wizytach dwa serca się zrozumiały i pokochały. Hrabina znalazła czego szukała — a Paweł Aubry, choć miał Bertę i Aurorę (p. Filiszewską) choć miał matkę biedną, którą kochał całą duszą, znać dla tego, że jako artysta ciągle potrzebował do kreacyi swoich miłośnej podniety — zakochał się, bodaj czy nie na seryo w żonie hr. de Lys. Miłose gruhania kochanków, przerywa w końcu p. hr. de Lys, któremu się nareszcie przypomina, albo raczej któremu nareszcie siostra jego, margrabina de Neray przypomina, że jest mężem. Pan hr. robi w domu scenę i zmusza żonę do wyjazdu do Niemiec, a gdy ta na to nieprzystaje wiezie ją do ojca celem porozumienia się w sprawie rozwodu. Biedna hrabina przepędziwszy kilka miesięcy przy łożu chorego ojca, w którym to czasie systematycznie przejmowano listy kochanków, przybywa do Paryża do zrozpaczonego Pawła, który nie mógł się skłonić hrabiego do przyjęcia wyzwania, zamierza się żenić z bogatą Paryżanką. Po chwile nieporozumienia i gorzkich wyrzutów następuje zgoda, — szkoda tylko, że przerywana przybyciem hrabiego, mordując wystrzałem z pistoletu Pawła i Dianę — i to wszystko w komedyi.

Gra artystów z malemi bardzo wyjątkami była wysmienita. Pani Parznicka nie zawiodła w niczem naszych oczekiwań. Zimny zazwyczaj Poznań na widok znakomitej gry artystki zapalił się nadszpodziwianiem, a oklaskom nie było końca. Scena w pracowni malarza (akt I) i wystąpienie w obronie artysty a mianowicie artysty-malarza (akt III), scena z mężem (akt IV) były wybornie odegrane. Toaletta świetna, na każdym kroku znać pewność siebie i znakomitą rutynę; słowem powiedzieć możemy, iż w pani Parznickiej widamy skńczoną artystkę. Panowie Terenkoczy, Lubicz i Łukowicz wywiązały się z ról swoich zupełnie poprawnie, a p. Doroszyński w roli rzeźbiarza Taupin był niezrównany. Książę de Riva nie bardzo na księcia wyglądał. Panna Biron po raz pierwszy w poważniejszej roli na scenie naszej występująca, była wcale niezłą Marcelina.

W końcu co do sztuki nadmienić winniśmy, iż przekład, prócz kilku usterek, może z winy artystów, pięknym i poprawnym napisany językiem.

Jutro w teatrze „Hr. René“, poemat dramatyczny Fryderyka Halma. W roli tytułowej drugi występ pani Parznickiej.

\* **Dziś** stawał przed sędzią śledczym redaktor odpowiedzialny pisma naszego, pan Ludwik Gayzler w sprawie zamieszczenia w Kuryerze artykułu, w którym książd Brenk, obecny kandydat na probostwo w Kościecie, dojrzał obrazy własnej osoby i wniósł o ukaranie.

\* **Zgubiono** na ulicy św. Marcińskiej obrączkę ślubną złotą z napisem w środku I. Łukanowski. Ostrzeżenie się przed złupem a znalazły przyrzeka nagrodę.

\* **Zarząd landwehvereinu** przesyła nam w znanęj czytelnikom naszym sprawie „czego potrzebuje pruski landwehrman, aby się dostać do nieba“ sprostowanie tego, czegośmy nie pisali. Szanowny zarząd donosi nam że o pokutowaniu w domu zmarłego Schneidera dowiedział się dopiero z Kuryera, i że fałszem jest jakoby pewna część landwehrmanów strzelała i grała na grobie Schneidra. Myślny donosili, że ks. Chrusztowicz nie pozwolił na to i że wskutek tego strzelanie nie odbyło. Faktem jest, że nauczyciel muzyki Schulz i muzyk Nikiński opowiadali ks. Chrusztowiczowi na placu Wilhelmowskim o zamiarze zagrania i strzelania na grobie Schneidra na cmentarzu, w celu zapobieżenia dalszemu pokutowaniu, oświadczyjąc, że mają na to pozwolenie policyi. Więcej nie pisaliśmy, nie wspominaliśmy mianowicie ani słowem zarządu.

\* **Wyrok trybunału.** Jeżeli gospodarz zatrzyma komornikowi jakie rzeczy za niezapłacone komorne, a komornik rzeczy te potajemnie usunie, natenazca następuje kara z § 289 kodeksu karnego aż do 3 lat więzienia lub do 900 marek.

\* **Kolej oleśnicko-gnieźnieńska** ogłasza, że od 20 listopada r. b. za przesyłki okowity przy wysyłkach najmniejszej 5000 kilogramów w komunikacyi z Gniezmem nastąpii niższenie opłaty od 100 kilogramów jak następuje: z Września 0,20 marki, z Miłosławia 0,30 marki.

\* **Walne Zebranie Kasy Pożyczkowej i Oszczędności.** S. p. zapisanej w Pleszewie odbędzie się w środę dnia 22 bm. po południu o godzinie 3 na sali p. Waliszewskiego. Porządek dzienny: 1. Przedłożenie stanu kasy. 2. Wybór trzech nowych członków do Rady Nadzorczej. 3. Uchwalenie maximum udziału członków. 4. Zawiadomienie o ustanowieniu kuratora kasy spółki. 5. Wybór delegata na sejmik Spółek Zarobkowych. 6. Wybór komisji do ułożenia listy kredytowej dla członków Rady Nadzorczej. 7. Wnioski Zarządu i Rady Nadzorczej. 8. Wnioski członków.

\* **Dnia 20 b. m.** odbędzie się w Toruniu po ogólnem posiedzeniu Tow. Nauk. posiedzenie Wydziału lekarsko-przyrodniczego (zamiast w Wąbrzeźnie, jak w Pielplinie uchwalono).

Porządek dzienny:

1) Odczyt dra Rydygiera: O przetokach pęcherzowo-pochwowych wraz z okazem preparatu.  
2) Pogadanka o opatrunkach przeciwnilnych wraz z okazem materiału opatrunkowego.  
3) Wnioski członków.

\* **Do Gazety Górnoszląskiej** piszą z Imliniec dnia 12 listopada. Książd wikary Nowak ztąd, który dawno przed parami majowymi wysyńcony i ustanowiony, tuższą prawią po śmierci s. p. księdza Gracy, byłego posła naszego, zawiadywał, został przez prokuratora za sprawowanie czynności duchownych oskarżony a sąd w Strzelcach wyznaczył w tej sprawie termin na dzień dzisiejszy. Byliśmy wszyscy nadzwyczaj ciekawi, jak sprawa ta wypadła, tém więcej, że w dyceji naszej podobny wypadek nie zaszedł, aby ksiądz przed prawami majowymi ustanowionego za sprawowanie funkcji duchownych oskarżano. Wczoraj atoli odebrał książd Nowak wiadomość, że termin odroczyony, z jakich przyczyn, nie doniesiono mu. Zarazem przybył dnia tego radca ziemiański, pan Rudolf, w towarzystwie amtsvorstehera Czerwońskiego i wręczył mu rozkaz rejencyi z Opola, zakażujący mu na mocy § 3 prawa z dnia 4 maja 1874 r. bytu w powiatach opolskim, kozielskim, strzeleckim i gliwickim, aż do ukończenia sprawy. Radca ziemiański zabrał także książki kościelne i pieczęć.

